№ 159. Warszawa. Poniedziałek 10/22 Czerwca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z po... rs. 12 (złp. ...) 3 (złp. ...) ...stwie taż sama ... w Kro... rs. 4 ... sie za ... perty

Jutro Ś. Agrypiny P. M. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7. wczoraj w poł. cie. 16. | Wysokość wody na Wiśle stóp 11 cali 6.

Od Redakcji.

Nowo-zapisujący się od 1go Lipca prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie te numera Kroniki, w których umieszczonym jest początek powieści **Zyg. Kaczkowskiego** p. t. **ANNUNCJATA**.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 9 (21) Czerwca roku bież. włącznie, wydano książeczek nowych 60, na które, tudzież na dawniejsze w 324 wnioskach złożono rs. 6.602 kop 55. Na żądanie 85 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 59 kop. 8), rsr. 4,789 kop. 40 i umorzono książeczek oszczędności 39. Przeto uczestników 9,377 posiada kapitał rs. 415.268 k. 74½.—Naczelnik, assessor kollegialny *Giedroyć*.—Buchalter, *Krause*.

— Wkrótce ma opuścić prassę drukarską *Przewodnik po Warszawie*, napisany przez F. M. Sobieszczańskiego. Będzie to dziełko obejmujące w krótkim a zwięzłym wykładzie wszystkie potrzebne wiadomości dla osób do naszego miasta przybywających albo po pierwszy raz tu znajdujących się, a plan Warszawy zawarty w dziełku i podług najnowszych danych sporządzony, oraz dziesięć widoków celniejszych gmachów na stali rytowanych najlepszem będzie objaśnieniem wszystkich zamieszczonych tam wskazówek. Dziełko to obejmować będzie treściwy opis wszystkiego co godne tutaj widzenia, a oprócz tego najlepszym stanie się wskaźnikiem dla tych których do Warszawy sprowadzają ważne jakie sprawy lub interessa. Z książeczką tą w ręką będą oni umieli wszędzie trafić, nie potrzebując udawać się do doradzców, wyręczycieli i faktorów, którzy nieraz tak drogo każą płacić swoje usługi, a najczęściej nadużyją dobréj wiary i zawiodą ufność w nich położoną. Posiadający Przewodnik, nie będą potrzebowali udawać się do czyjejś usłużności, i chcąc poznać bliżéj miasto nasze, brać informacje od takich którzy najczęściéj błędne im dadzą wskazówki i fałszywe wyobrażenie. Nikt lepiéj od p. Sobieszczańskiego nie potrafiłby ułożyć téj małéj objętością ale obfitéj treścią książeczki, pracując bowiem od wielu lat nad historją Warszawy, obeznany on jest z naszém miastem lepiéj jak ktokolwiek bądź tutaj. Z téj pobieżnéj jego pracy nawet my ciągli mieszkańcy Warszawy, wiele nowych rzeczy dowiedzieć się będziemy mogli, bo i dla nas są tu rzeczy obce, o które się wcale nie troszczymy w rozerwaném naszém życiu, a tracīwszy o nie mimo chodem pragniemy czasem je poznać, i nie wiemy zkąd wziąć informacje. Wychodziły już w Warszawie przed laty podobne z nazwiska wskaźniki, ale były one innego rodzaju, zawierające same adressa ogólne bez wyboru, bez żadnych opisów i dat historycznych lub informacyjnych, co właśnie w tym nowym przewodniku znajduje się a możemy być pewni że każda część nim objęta, zaczerpnięta jest z najprawdziwszych źródeł i śmiało podług niego kierować się możemy. Oprocz wydania *Przewodnika* w języku polskim, wyjdzie on jeszcze w skróceniu przetłumaczony na francuzki i niemiecki język dla użytku cudzoziemców. Zysk rozprzedaży tego użytecznego dziełka ma posłużyć do opędzenia kosztów wydawnictwa historji Warszawy nad którą p. Sobieszczański tak dawno pracuje z największym trudem zbierając materjały. A ponieważ taka książeczka jak przewodnik powinna się w każdym prawie ręku znajdować, co ułatwia nader przystępna jéj cena, nie wątpimy że ważne to dziełko, tak dawno zapowiedziane, a gorąco oczekiwane przez tych którzy ogólną korzyść mają na sercu, wkrótce ukaże się w druku.

Korrespondencja z Paryża.

Jeszcze o mieszkaniach.—Napływ ludności wiejskiéj do Paryża, skutki tego w izbie deputowanych.—Tablice nędzy Cité Doré.—Księżna Mołdawska.—Hrabina Pumpernikel.

Paryż d. 28 Maja 1857 r.

Grzym.—W przeszłym liście moim donosiłem wam o obecnem przebudowaniu Paryża, o drożyznie i braku mieszkań, wracam się jeszcze do tego samego przedmiotu, aby wam kilka łącznych z nim zakommunikować faktów i spostrzeżeń które na tutejszym zebrałem bruku. Nowe domy wznoszą się szybko i równie prędko, nie wykończone nawet znajdują mieszkańców, ale ci albo nic wcale, albo bardzo mało płacą komornego przez pierwsze półrocze. Możniejsi niechętnie zajmują lokale w świeżych murach z obawy wilgoci i szkodliwych ztąd następstw dla zdrowia. Właściciele zatem tym co się reumatyzmów nie boją i zdrowie dla oszczędności narażają, darmo oddają świeżo wykończone mieszkanie aby je prędzéj osuszyć i ogrzać. Takich lokatorów nigdy nie braknie, bo ludność Paryża wzrasta co rok w olbrzymim stosunku. Wieśniacy chętnie opuszczają role i garną się dla zarobku do wielkich miast, a raz w nich osiedleni nie wracają już do ojców zagrody. Powietrze stołeczne, wyziewy z fabryk, życie powiększéj części rozpustne w rok zmieniają do niepoznania czerstwych wieśniaków, bladość zielonawa zgania z lica rumieńce, piersi zapadają, nogi się kurczą, a ich potomkowie, les gamins de Paris, nigdy nie znają tego zdrowia jakiem ich ojcowie cieszyli się w młodości. Pokolenie nowe słabnie widocznie, ztąd też urzędnicy zajmujący się przyjmowaniem spisowych, skarżą się że co rok mniéj jest ludzi zdatnych do służby wojskowéj a szczególniéj w okolicach gdzie wiele fabryk istnieje. Z powodu téj ciągłéj emigracji ludności wiejskiéj do miast, zmniejsza się jéj liczba a tém samem i wyborców, tak że niektóre departamenta, utracą nawet po jednym reprezentancie w ciele prawodawczém. Wiadomo bowiem że liczba deputowanych zawisła jest niejako od liczby ludności w departamencie. Ten napływ ludności znakomity dostarcza kontyngens nędzy Paryża, aby postawić pewną tamę temu, prefekci otrzymali rozkaz od ministra spraw wewnętrznych, żeby takim tylko robotnikom udzielali paszporta do stolicy, którzy wykażą dostateczne środki utrzymania się. Tablice statystyczne wszakże pocieszają nas że liczba biednych wspieranych przez biura dobroczynności stosunkowo do ludności, zmniejszyła się przynajmniéj podług wykazów co

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

— Piszę się na to wszystko, — odpowiedział mu książe, — boć i sam ci tego doradzam, ażebyś teraz, kiedy się wyprawimy do Węgier, wstąpił na jaki czas w służbę cesarską. Obiecuję ci nawet, za pośrednictwem grafa Hadyka, mojego przyszłego teścia, wyrobić u Cesarza protekcję; jakoż i radzę, jeżeli służba ta pójdzie po ręku, trzymać się jéj czas jaki, bo służby takie postronne dają potem tem większą łatwość osiągnienia jakiegoś zaszczytu w kraju. Mało który z naszych hetmanów, tak koronnych jak i litewskich, od najdawniejszych aż do dzisiejszego pana Jana Klemensa Branickiego, nie służył z młodu u potencji postronnych; toż i tobie to zaszkodzić nie może. Ale przytem i to zauważyć należy, że nie każdy, który ma zasługi, zaraz i zaszczyt odnosi, a nie każdy znów zaszczyt niesie z sobą fortunę. Ale kto ma zaszczyty, nie trudno mu o fortunę, boć od tego są wiana panienek. Jakoż i to jest rozum, żeby nietylko niezapomnieć o tamtem, ale też i o tem pamiętać.

— Wiem, że mi to książe radzisz ze szczerego dla mnie afektu, — rzekł na to pan Michał, — jakoż zapewne kiedyś i w tem się udam do waszéj książęcéj mości o łaskawą protekcję: ale teraz ani mi myśleć o tém. W świat mi teraz, w świat szeroki, i w świat jak najpredzéj! Kiedy sobie pomyślę, że ja się tutaj tak kwaszę i czas trawię na niczem, kiedy tam w wielkim świecie tyle sławy jest do rozdania i tyle do wysłużenia zaszczytów; jak mi Bóg miły, taka mnie nieraz niecierpliwość porywa, że obdzieram guzy od własnego kontusza. Jeśli książe jeszcze dłużéj zwlekać będziesz te swoją podróż do Węgier, to się niebawem nie będę mógł nawet pokazywać pomiędzy ludźmi, bo przy żadnym z moich kontuszów ani jednego guza nie będzie.

Książe, lubo sam jeszcze młody, śmiał się jednak z téj niecierpliwości młodzieńczéj i mówił:

— Cha, cha, cha! otóż to mi jest prawdziwie ognisty kawaler! Mści się na samym sobie za to, czemu zgoła nie winien. Ale nie frasujże mi się bardzo, choćbyś i wszystkie guzy potracił, bo jak wstąpisz w służbę Cesarską i w niéj pójdziesz na wojnę, to ci tam wszystkie guzy oddadzą, może nawet z prowizją.

Tak rozmawiał książe z niecierpliwéj fantazji młodzieńcem — a tymczasem, kiedy podskarbi koronny z podstoliną nowogródzką zbliżyli się do owego zafrasowanego chłopczyny, matka pogładziła go ręką po twarzy i pocałowawszy go w czoło, rzekła do niego:

— Nie smućże się już, mój Józieczku, bo to i nie ładnie dla ciebie. Każdy inny chłopiec na twojem miejscu cieszyłby się z tego, że mu się taka droga do szczęścia otwiera. Przecież w tym wieku i tak z niczego zostać nagle paziem u takiego pana, jakim jest pan podczaszy litewski, jest to już szczęście takie, którego i starsi i zamożniejsi od ciebie nie pomału zazdroszczą ci będą.

— Ja się téż już nie smucę, — rzekł na to chłopiec, — jeno mi żal jest, że mnie ztąd zabierają. Przecie-bym i u pana Kasztelana mógł być także paziem.

łat 3 przez biura te przedstawianych i tak:

w roku	ludność Paryża	liczba ubogich	a zatém stosunek średni między niemi był
1835	770,286	62,539	ubogi 1 na 12,3 mieszkańc.
1844	912,033	66,148	„ 1 „ 13,7 „
1847	1,034,196	73,901	„ 1 „ 13,9 „
1850	1,034,196	63,133	„ 1 „ 16,3 „
1856	1,151,978	69,424	„ 1 „ 16,59 „

W téj ostatniéj liczbie 69,424, mężczyzn było 13,519, kobiet 26,277, dzieci niemających 14 lat chłopców 13,751, dziewczyn 14,086. Na 29,630 rodzin otrzymujących wsparcie rodem z samego Paryża było 7,338, z okolic 983, z innych departamentów 19,580, a zatem prawie 2/3 części całéj liczby, a cudzoziemców 1,729. W całéj téj liczbie 2,000 rodzin nie miało dzieci nie dochodzących lat 14tu, 3,957 miało po 3 dzieci, 1,056 po jednem, 126 po 6, 3 po 8 a 1 tylko 9.

Cyrkuły zamieszkane po części przez klassę robotniczą 12ty, 8my i 9ty, tyle miały ubogich, co razem pozostałe 9. Brak mieszkań tanich stwierdzają następne liczby: w roku 1835 4,163 rodzin zajmowało lokale na 50 fr. rocznie i mniéj, w r. 1856 tylko 2,054 znalazło się takich, w r. 1835 lokalów od 50 do 100 fr. 13,024, a w roku 1856 10,285, za to liczba droższych lokali znacznie się powiększyła. I tak: od 100 do 200 franków było w 1835 r. 4,982 a w 1856 r. 10,283, od 200 fran. do 300, w r. 1835 było 375 a w 1856 r. 1,067.— Dla tego pod Paryżem wznoszą się teraz miasta podróżnikom zupełnie nieznane; szałasy dzikich, zasmolone jurty Tunguzów wyglądałyby jak pałace, przy téj nowéj osady chatach, w których zdawałoby się że króliki żyć mogą a nie ludzie, i to miasto jest prawie w Paryżu o kilka kroków od kolei żelaznéj Orleańskiéj, od ogrodu botanicznego tuż przy rogatce dwóch młynów. Ta stolica nędzy wśród stolicy zbytków dziwnym kaprysem losu nazywa się la cité Doré (gród złocony) od nazwiska właściciela gruntu pana Doré znakomitego chemika który kupił na licytacji zamek i park Bellevue rozległości 1,200 metrów. Zabudowanie zostało zniesione i cała ta przestrzeń przeznaczona w r. 1848 na ogródki, mieszczanie bowiem Paryzcy z Marais lub Temple mają passję do ogrodnictwa i wynajmują sobie na przedmieściach kawałeczki gruntu czasem parę łokci kwadratowych przestrzeni, aby w niedzielę z żoną, dziećmi, sługą i przyjacielem iść za rogatki do swego ogrodu i używać przyjemności świeżego powietrza. Tymczasem zamiast lubownika Flory i Pomony, pierwszym co wydzierżawił 10 metrów gruntu za 5 fr. rocznie był jakiś gałganiarz, który z gruzów i gliny za pomocą rodziny swojéj w ciągu lata uklecił sobie lepiankę, na wierzch posypał ziemi, zasiał na niéj powoje i pnące rośliny. Towarzysze jego jak ujrzeli to arcydzieło budownictwa daléj za jego przykładem zaczęli osiedlać się w tém miejscu i stawić lepianki, których całość tworzy dziś osadę mającą ulice a nawet 4 place. Mularz jeden nabył całą tę własność wystawił na niéj jeszcze domki które bardzo tanio wynajmuje i ci sami ludzie co się mieścili Bóg wie nie gdzie, i w jakich piwnicach ciemnych, dusznych, nie mieli wreszcie gdzie podziać się nawet, mają jaki taki przytułek. Obok gałganiarzy mieszczą się tu i inni przemysłowcy, o zatrudnieniach których kiedyś znowu wam napiszę, bo wy o nich nawet i pojęcia nie macie. Między tymi biedakami co wiecznie jak Francuzi mówią djabła za ogon ciągną, jest tu wielu nieposnanych artystów, co rzuciwszy stolicę tu swoje założyli penaty. Muzyk wykleił ściany partyturami z nigdy nie przedstawionych oper i nie wykonanych symfonji a drzwi ozdobił trofeami z połamanych instrumentów. Malarz zbudował ściany z kartonów i obrazów nie przyjętych na wystawę i podparł je sztalugami, a wszystko polepił gliną. Najpraktyczniejszy dom wystawił zbankrutowany kupiec; mur z beczułek ma się rozumieć próżnych, klepek i butelek, a dach pokrył ołowianą blachą zamiast cynku. Osada ta ma swoje restauracje, kawiarnie bez drzwi i okien wprawdzie, ale gdzie równie wesoło jedzą i piją jak w złoconych salonach kawiarń bulwarów.— Porządek wszędzie panuje wzorowy i policja rzadko tu zagląda.

Mówiąc o napływie ludności z prowincji nie mogę przemilczyć i o ciągłem przybywaniu cudzoziemców, między którymi naturalnie mnóstwo jest lordów, książąt i hrabiów. Nie wszystkim jednak tytułom wiarę dawać można, rycerze przemysłu obojéj płci często przybierają cudzoziemskie imiona i tytuły aby snadniéj wykonywać swoją industrję. W jednéj z takich księżen Mołdawskich pokochał się młody człowiek, a oczarowany wdziękami jéj i dowcipem, olśniony wreszcie bogactwami o jakich bujną obdarzona wyobraźnią Mołdawianka często mu opowiadała, ofiarował jéj swoją rękę. Po niejakich ceregielach księżna, jakkolwiek obawiała się gniewu swéj możnéj rodziny za związek z człowiekiem niższego od niéj pochodzenia, uwierzyła w miłość młodzieńca i rękę mu przyrzekła. Młodzieniec najął piękny apartament, umeblował go wspaniale. Kupił powóz, konie, dzień ślubu już był wyznaczony, kiedy szczególnym trafem poznał się w jednym z salonów Paryzkich z prawdziwym Mołdawianinem. Pyta go o księżnę Walabesko, o jéj stosunki, majątek. Ale ten odpowiada mu że nie zna w całéj Mołdawji takiéj księżny. Strapiony narzeczony biegnie do swojéj lubéj, natarczywie żąda wyjaśnień i w końcu dowiaduje się że jego pani nie jest mołdawianką, a po prostu paryżanką, że bawiła tylko w Mołdawji jakiś czas z pewnym starym Bojarem, który wynagradzając jéj poświęcenia zostawił jéj dość znaczny kapitał. Wyszedł odarty ze złudzeń, zagniewany, chciał ją pozywać o oszustwo, o wynagrodzenie poniesionych strat, ale adwokat przekonał go że naraziłby się tylko na koszta i śmieszność, że kary za przywłaszczenie tytułów istnieją dopiero w projekcie, że chociaż był błąd do nazwiska, jednak nie do osoby. Nasz młodzian pomimo doznanego rozczarowania nie mógł otrząsnąć się z wpływu pierwszych wrażeń, ulękł się śmieszności, kosztów, żal mu było wreszcie przygotowań już uczynionych do wesela, wrócił więc do swojéj pseudo księżnéj i ożenił się z nią.

Z drugą hrabiną tego rodzaju zabawne miał zdarzenie jeden z tutejszych literatów p. B. Żona jego miała wyznaczony jeden wieczór w tygodniu dla przyjmowania, i właśnie jednego wieczora przyjęcie miało być świetniejsze, hrabina bowiem Pumpernikiel, z którą nasza literatowa poznała się w Dieppe zapowiedziała swoje odwiedziny, na nieszczęście tego samego dnia lokaj państwa B. w skutek jakiegoś nieporozumienia na złość pani oddalił się i nie było już czasu nająć innego. Przed godziną zatem w któréj zwykli się już goście zbierać, pani B. uprasza swego męża aby zdjął okulary, włożył liberję i zameldował hrabinę Pumpernikiel, powolny małżonek rozkazom połowicy, wdziewa liberję, anonsuje hrabinę, a w pół godziny przedstawia się jéj znowu jako gospodarz. Kiedy hrabina salon opuszczać miała ta sama komedja powtarza się znowu, lecz jakież było przerażenie pani P. kiedy wracając do salonu przez drzwi niedomknięte od przedpokoju usłyszała następną rozmowę. Hrabina. Brawo kochany p. doskonale grasz rolę Levassora (*). Pan P. Tak samo jak ty moja droga hrabina, trudno mi było wstrzymać się od śmiechu widząc cię w axamitach i brylantach, a pamiętasz jak występowałaś niedawno jeszcze w teatrze des Tolies Dramatiques w rolach suberetek. *(d. c. n.)*

(*) Levassor wyborny komik, występuje na raz w kilku odrębnych rolach, i tak umie odmienić fizjonomją, głos, ruchy, że go poznać nie podobna.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 17 Czerwca. Times, Advertiser i *Daily News* szturmują prożbami i pogróżkami do Izby wyższéj, aby raz przecie otworzyła żydom wstęp do parlamentu. Wnosząc z ich pewnego tonu, zdaje się że tym razem tylokrotnie doświadczony opór Izby lordów przeciw temu środkowi, mniéj okaże się stanowczym. Jeden z głównych przywódców torysowskich w Izbie niższéj (J. Packington) oświadczył się za emancypacją, ale nie wiadomo czy będzie miał za sobą wielu członków swego stronnictwa w Izbie lordów.

Zakład ogrodniczy cesarski w Algierji przysłał do Manchester próby bawełny i w imieniu rządu francuzkiego ofiarował znaczne przestrzenie gruntu w Algierji do uprawy tego tak niezmiernie potrzebnego naszym fabrykom surowego materjału.

Francuzi radziby ściągnąć angielskie kapitały dla tego przedsięwzięcia.

— Towarzystwo wschodnio-indyjskie zajęło wyspę Perim położoną na drodze Bab-el-Mandeb i zamieszkaną przez niewielu arabów, co jest niezmiernie ważnym przykładem na przyszłość. Pierwszy to raz nie już Anglja, ale rząd wschodnio-indyjski pozwala sobie opanować punkt daleko położony od Indji wschodnich. Dla Europy może być bardzo obojętnem, czy Anglja czy dyrektorjat wschodnio-indyjski czyni podobne zabory które

---

— Ale cóż téż nie gadasz! — rzekł na to pan podskarbi koronny, a oglądnąwszy się naokoło, tak daléj mówił półgłosem: — Pan Kasztelan paziów nie chowa, a choćby chował, nie byłoby to jedno, być u niego, albo u pana podczaszego. Będąc u niego, cóżbyś mógł mieć za widoki przed sobą? oto w najlepszym razie zostałbyś takim samym dworzaninem, jakich tu widzisz kilku a którzy już posiwieli i jeszcze zawsze siadają przy marszałkowskim stole. U pana Potockiego zaś, nietylko że już i teraz będziesz znaczył więcéj, niżeli zwykły dworzanin, ale też z pewnością wyżéj postąpisz. Toż i ja kiedyś byłem paziem u króla a jestem dzisiaj podskarbim. I tobie także nie trudno się będzie dostać do króla. Ja ci sam to wyrobię. Wiesz o tem dobrze, że z łaski Boskiéj a mojéj służby długoletniéj i wiernéj, mam niemałe względy u naszego miłościwego pana, i kiedybym chciał, potrafiłbym bez trudności przelać cząstkę tych względów i na kogoś innego, a cóż dopiero na tak bliskiego krewnego? Jakoż tych względów możesz być najpewniejszym, a kiedy wytrwasz w służbie u pana podczaszego, dopóty, póki nie wyrośniesz w młodzieńca, jak Bóg na niebie, za moją poręką, przejdziesz na zamek królewski.

— Widzisz Józieczku, — odezwała się matka z kolei, — jaki pan podskarbi jest dobry dla ciebie. Toż to się dostać na zamek królewski, ledwie najpierwszym paniczom się zdarza, bo i w raju nie może być lepiéj. A wszystko to ci JW. wuj twój, przez swoją osobliwą łaskę dla ciebie wyrobi.

Tu matka spojrzała wzrokiem znaczącym na chłopca. Chłopczyna zastanowił się chwilkę i odpowiedział nareszcie:

— To ja się już wcale smucić nie będę i panu wujowi za jego łaskę dziękuję.

To mówiąc, pocałował go w rękę, — a tak podskarbi, jak podstolina, uśmiechnęli się do siebie, ciesząc się tą rezygnacją i przytomnością chłopczyny.

Wtedy odezwał się głośno pan podczaszy litewski.

— A co tam, panie podskarbi! czy tylko nie buntujesz mi chłopca?

— Uchowaj Boże! panie podczaszy litewski! zgoła przeciwnie, przygotowujemy go do jego służby, dając mu nasze upomnienie na drogę.

— No, tak to dobrze. Chodźże sam do mnie, mój mały, i pokaż mi się, czy jeszcze bardzo się frasujesz swoim odjazdem?

Kiedy to mówił podczaszy, uformowało się z gości prawie tak jak półkole.

Mały Bierzyński przystąpił do podczaszego, który go badał łaskawie o jego frasunki, po kolei téż wszyscy coś przemawiali do niego, a maleńka Kasztelanka stała naprzeciw wszystkich gości i trzymając upleciony przez siebie wianuszek w rękach, przypatrywała się scenie temi wielkiemi oczyma, które zdawały się całą jéj postać drobiutką oświecać pół-anielskim swym blaskiem.

Tymczasem, kiedy się to działo w środku ogródka, stary Jawnuta stał oparty o drzwi przy wróżce-cygance a ona tak mówiła do niego:

— Otóż i naszego podstolica takie wielkie szczęście spotyka! Zaczyna wcześnie, to pewnie i daleko zabiegnie. Ale daj mu Boże choćby téż i najdaléj, boć to poczciwe z kościami chłopczysko. Gdyby téż nawet miał jakie wady, wszystkiebym mu odpuściła już dlatego samego, że tak serdecznie kocha moją złotą panienkę.

A na to odpowiedział Jawnuta:

w razie wojny bronione byłyby przez samą Anglję, ale dla Anglji i jéj wewnętrznego zarządu jest to nieskończenie ważnem, czy wszystkie jéj przyszłe azjatyckie posiadłości mają należyć normalnie do Towarzystwa wschodnio-indyjskiego i przez to być usuniętemi od bezpośredniego wpływu parlamentu, lub nie. Jak daleko ta kwestja sięga, pokazuje niedawno zakończona wojna perska. Była ona prowadzoną w imieniu Towarzystwa wschodnio-indyjskiego, i dla tego ani przed jéj rozpoczęciem ani przy zakończeniu nie zasięgano rady parlamentu. Ponieważ Bab-el-Mandeb panuje nad morzem Czerwonem i drogą morską do Egiptu, przeto biorąc według tego perskiego przykładu, zatargi angielsko-egipskie także mogą być zupełnie bez wiadomości parlamentu załatwiane. A przytem zachodzi tu żaden ważne pytanie, co też Francja powie na to zajęcie, przez które anglicy przy ujściu projektowanego w Paryżu kanału przez między-morze Suez, zakładają jakoby nowy Gibraltar.

— Po odrzuceniu poprawki p. Deasy w przedmiocie osobnéj przysięgi katolików, pan Thesiger przedstawił swoją dawno zapowiedzianą poprawkę żądającą aby w billu przysięgi zachowano wyrażenie »na prawdziwą wiarę chrześćjanina.« Powtórzywszy przelotnie znane argumenta przeciw przypuszczeniu żydów do parlamentu, oświadczył on, że gdy City of London, od 10 lat upiera się wybierać na jednego z czterech swoich reprezentantów, gentlemana który téj posady zająć nie może (pan L. Rothschild) nie wynika ztąd bynajmniéj ten wniosek, że potrzeba zmienić przysięgę, tylko że dla City dość jest trzech reprezentantów, i dla tego spodziewa że lord Palmerston przy swoim przyszłym billu reformy parlamentowéj, o tem zmniejszeniu liczby reprezentantów z City nie zapomni. Biblja mówi, że »Izrael ma osobno mieszkać i nie liczyć się do żadnego narodu.« W tym duchu dotychczas postępował lud angielski i najwięksi jego mężowie. Mówca obstaje przy potrzebie zachowania parlamentowi angielskiemu jego chrześćjańskiego charakteru. Ci nawet którzy utrzymują, że między polityką a religją nie ma żadnego związku, muszą jednak przyznać, że państwo musi dbać o moralność, a moralność nie opierająca się na religji chrześćjańskiéj, nie może być zbawienną dla narodu, chyba żeby chciano zniżyć naród do stanu tylko wzajemnych rękojmi rozmaitych interesów. P. Locke King także powstaje przeciw poprawce p. Thesiger, utrzymując, że wiara w Chrystusa nie pociąga jeszcze za sobą bezwarunkowo chrześćjańskiéj moralności i przytacza naprzykład jezuitów i mormonów, a przytem żądane w przysiędze wyrażenie, nie wyłącza jeszcze unitarystów (sekta chrześćjańska niewierząca w Trójcę Przenajświętszą i w Bozką naturę Jezusa Chrystusa).

Pan Warren popiera poprawkę argumentami chrześćjańskiemi. Anglja upadnie, mówi on, skoro zatrze swój charakter chrześćjański. Nie dla ziemskich celów, ale dla większéj czci Bożéj, Opatrzność zrobiła Anglję silną i wielką. Jeśli ona zapomni tego warunku szczęścia swego na ziemi, wtedy odezwie słę głos z nieba *Schabod*, zginęła wielkosć i wspaniałość, a *mene tekel fares* zabłyśnie na ścianach kościoła (Śmiech). Niech szanowni członkowie niezapominają o chrześćjańskiém usposobieniu swoich wyborców.

Sir John Packington, drugi dowódca torysów w Izbie niższéj, oświadcza, że bardzo długo bacznie zajmował się tą kwestją, i dziś z dumą wyznaje, że obecnie zmienił zdanie i nie może głosować za niedopuszczeniem żydów do parlamentu. (Wielkie wrażenie we wszystkich częściach Izby). Gani surowo odwoływanie się pana Thesiger do proroctwa biblijnego, bo uważa to za znak mylnego przypuszczenia, że ludzie mogą wpływać na wyroki Najwyższego lub spełnieniu ich przeszkodzić. Żałuje jednak opuszczenia wyrażenia »na prawdziwą wiarę chrześcjańską,« i wolałby żeby tylko dla żydów nową ułożono formułę, żeby nie tamować im wejścia do parlamentu, ale ponieważ w ogóle zgadza się na bill emancypacji żydów, przeto i w takiéj nawet formie popierać go będzie.

Pan Whiteside potępia przypuszczenie żydów do parlamentu, oświadczając przekonanie, że stronnictwo konserwatywne nie pozwoli ubliżyć w ten sposób panującéj religji. Lord John Russell ufa, że większość konserwatystów będzie tyle przejęta Chrystusową miłością; iż tę nietolerancję pan Whiteside nie zechce uważać za religję. Pan Newdegate potępia obojętność tegoczesnéj cywilizacji i odwołuje się do świadectwa historji, że jeszcze żaden naród w świecie nie emancypował żydów, żeby zaraz nie dosięgła go kara niebios. Od czasów Juljana Apostaty stokrotnie powtórzyło się to ostrzeżenie.

Lord Palmerston oświadcza szczerą radość z powodu szlachetnego i męzkiego przyznania się ze strony sir John Packington do zmiany opinji w tym przedmiocie, dodając, że pan Whiteside chcąc być konsekwentnym, powinienby nie tylko o niedopuszczenie żydów do parlamentu, ale nadto o zupełne wydalenie ich z Anglji walczyć.

Poprawka p. Thesiger została następnie większością 341 przeciw 200 głosom odrzuconą. Głośne okrzyki zadowolenia powitały ogłoszenie tego rezultatu.

Pan Walpole zapytuje, czy bill ten nie ma uledz żadnéj modyfikacji Przy teraźniejszem jego brzmieniu żyd mógłby nie tylko zostać członkiem parlamentu, ale nawet lordem kanclerzem i pierwszym ministrem, czem według konstytucji nawet żaden katolik być nie może. Lord Palmerston oświadcza, że nie widzi nic do zmienienia w swoim billu. Lord. R. Cecil proponuje odroczenie decyzji w komitecie, ale propozycja jego została 278 głosami przeciw 142 odrzuconą. Pan Walpole czyni uwagę, że bill ten zapewnia żydom wyższe korzyści niż katolikom. Reszta klauzul billu przechodzi przez komitet.

Po trzeciem odczytaniu billu o Sundzie, Izba odroczyła się do jutra.

Między innemi ważnemi przedmiotami któremi Izba niższa ma się na obecnych posiedzeniach zajmować, jednym z pierwszych jest bill usuwający zupełnie dawny niedostatek prawa angielskiego, to jest wprowadzający hypoteczne kontrolowanie stanu własności nieruchomych, dotąd bowiem kupujący dobra, nie mógł nigdy wiedzieć jak one są obdłużone i musiał się spuszczać na rzetelność przedającego, miał jednak prawo do niego późniéj odsyłać pretensje wierzycieli którzyby się zgłosili po przedaży, o należytości zatajone przez kupującego. Obecnie mają być zaprowadzone księgi hypoteczne na wzór tych jakie na stałym lądzie prawie całéj Europy istnieją. (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 19 Czerwca. Hrabia Syrakuzański w przyszłym tygodniu wyjedzie do Drezna i Berlina. — Cesarsko-Rossyjski poseł przy tutejszym dworze baron v. Budberg, w ostatnich dniach b. m. uda się do Darmstadt.

Co do podróży Cesarza Franciszka-Józefa w wschodniéj części Węgier, dowiadujemy się, że Jego Ces. Mość zamierza być w Ofen 20 sierpnia, w dniu najuroczystszym w tym kraju, jako rocznicy świętego Stefana, pierwszego chrześćjańskiego króla Węgier. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 17 Czerwca. Ruch w górę, który zdawał się w tych dniach tak pewnym i tak popieranym przez rozmaite wypadki, w téj chwili zdaje się być skompromitowanym. Przedający wykonali dziś energiczny zwrot, który zmięszał trochę kupujących. Dziś renta spadła na 68,55, ale report między terminem i gotowizną jest prawie żaden, bo na gotowiznę ostatnie notowania wynosiły 68,50.

— Wszystko wczoraj przy ratyfikacji traktatu neuszatelskiego odbyło się tak jak przy podpisaniu tego traktatu, z wielką uroczystością. Zapowiadają, ze jeszcze w tym tygodniu Moniteur ogłosi text tego traktatu.

Nie potrzebujemy powiedzieć że ciągłem główwnem zajęciem są wybory. Zabiegi w celu zjednoczenia wszystkich odcieni oppozycji na jednych kandydatów nie ustają. Znowu znaczne ułatwienia na téj drodze przedstawia ta okoliczność, że pan Vavin kandydat *Presse*, *Siecle* i *Journal des Débats*, usunął się w okręgu 8-ym, tym sposobem kandydatura p. Jules Simon otrzymałaby wszystkie głosy oppozycyjne w tym okręgu. Gdzie tylko oppozycja zgodziła się na jednego kandydata, tam jego widoki bardzo są pomyślne; i tak pan Laboulaye w pierwszym okręgu prawie może być pewnym zwycięstwa, ale jeśli pan Raynaud odbierze mu część głosów oppozycji dla siebie, w takim razie wygrana kandydata rządowego będzie zapewnioną. Mniéj bezpiecznym jest kandydat rządowy w drugim okręgu, gdzie cała oppozycja zgadza się na jednego p. Bethmont. W ogóle ruch wyborczy jest więcej ożywiony niż się spodziewano i nie należy się obawiać obojętności wyborców.

Oppozycja zapewne ze zbytecznem zaufaniem pochlebia sobia, że mieć będzie połowę głosów w Paryżu. Przypomina ona sobie owe 95,000 głosów, które po dniu 2 grudnia odmówiły prezyden-

---

— Jeszcze to tego dzisiaj powiedzieć nie można, czy to będzie wielkie szczęście dla niego, czy małe? bo pańska łaska, jak to mówią, ostrego ma konia pod sobą. A gdyby i nie to, toż to i młode jeszcze, i trudno wiedzieć w co się to uda? Może być krzyż a może też i łopata.

— O! już to pewnie, że jak wszystko, tak i to w Boskiem jest ręku, — odpowiedziała Marta, — ale powiedzcieno mi Jawnuto, czy nie wiecie wy sprawiedliwie, dlaczego jego Kasztelan oddala?

— Nie wiedziałem, dlaczego go wziął, nie wiem téż także, dlaczego go teraz oddala.

— Eh! jużto dlaczego go wziął, — rzekła Marta, — to przecie wszystkim wiadomo. Boć nie mało to fortuny Bierzyńskich przyrosło niegdy do dóbr Kasztelańskich.

— Może téż i przyrosło, ale pewnie nie niesprawiedliwie.

— Oh! ja tego nie mówię..... chociaż to nie za tego pana się stało, jeno jeszcze za dziada. Ale już to musiał tam być jakiś powód do tego, kiedy Kasztelan wziął sierotę na swoją opiekę. Ale dlaczegóż go teraz oddala? wy nie wiecie, Jawnuto?

— Ot! co tu i wiedzieć! Trafia się chłopcu dobre pomieszczenie, Kasztelan mu nie przeszkadza do tego, i to cała sprawa.

— Może i to! — rzekła na to cyganka, — ale przecie tutaj tak mówią po zamku, że go Kasztelan porzuca od siebie dlatego, że się chłopczyna tak przywiązał do jego panienki. Otóż obawia się, żeby się co z tego nie wykłuło na przyszłość i dlatego sam mu to miejsce wynalazł. Wy nie wiecie, Jawnuto?

— Ja o tem nie wiem. Nie widzę téż czegoby się tu można obawiać?

I tu mruknął sobie pod nosem jakieś ruskie przysłowie.

Na to Marta już nic nie odpowiedziała, tylko wpatrzywszy się w grono gości i stojącą przed nimi dziewczynkę, mimowolnie się zamyśliła.

Tymczasem, właśnie w téj saméj chwili, pan podczaszy litewski przemówił coś głośno do Kasztelanki. Pan podczaszy miał głos nadzwyczaj silny a przyzwyczajony do komnat wysokich nie mitygował go nigdy, tem mniéj jeszcze, kiedy był na wolnem powietrzu, — i tym głosem a oraz i niespodziewanym zwrotem do nieprzygotowanéj na to dziewczynki, tak ją przestraszył, że ta, zamiast mu odpowiedzieć, stanęła osłupiona i wypuściła wianuszek swój z ręki. Widząc upadający wianuszek, pochylili się poń jednocześnie ogromny wzrostem pan Dzierżanowski i niedorosły Bierzyński, — ale tymczasem dziewczynka odzyskała przytomność i będąc najbliżéj wianuszka, sama go przed nimi obudwoma podniosła.

— A! bardzo ładnie! — zawołał na to pan podczaszy litewski, — bardzo ładnie! Otóż tak trzeba zawstydzać kawalerów niezręcznych! Ale to nie dość na tem, moja śliczna panienko, boć przecież trzeba oddać komuś ten wianuszek na końcu: Komuż go więc oddasz, lubeczko, hę?

To zmięszało trochę dziewczynkę. Patrzyła ona otwartemi oczyma na wszystkich i widać było, że się znajdowała w kłopocie, ale w mgnieniu oka umiała się zdecydować, — i kiedy na nią wszyscy najciekawiéj patrzyli, ona przybliżyła się do mniszki, która właśnie na przeciw niéj stała, i pokłoniwszy się z osobliwszą zręcznością, jéj ten wianuszek oddała.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

towi pełnomocnictwa do ułożenia konstytucji; ale przypuszczając nawet, że ta cyfra utrzymała się dotąd, albo i powiększyła, co wprawdzie nie jest wcale prawdopodobnem, powtarzamy, że brak karności osłabi niezmiernie siły, których potrzebaby w całości dla zapewnienia powodzenia oppozycji.

Dzienniki popierające dwie listy kandydatów oppozycyjnych, postanowiły nie odpowiadać już wcale na zapytywania *Constitutionella* i innych w przedmiocie przysięgi. Mówią o okólniku pana Louis Blanc do kandydatów republikańskich, zachęcającym ich aby przyjmowali kandydaturę, ale odmawiali przysięgi przez manifestację gwałtowną i publiczną. Nie potrzebujemy dodawać, że wątpimy żeby oppozycja chciała powiększać trudności swego położenia, słuchając podobnej rady.

Ze tym razem ruch kandydatur oppozycyjnych można uważać za rzeczywisty i poważny, dowodem jest nowa lista członków dawnego *Zgromadzenia narodowego*, którzy obecnie występują jako kandydaci.

— *Univers* umieszcza dziś artykuł zasługujący na uwagę. Dziennik ten potępia z góry mięszanie się wszystkich stronnictw do wyborów. Wszystko co śmie współubiegać się z rządem, jest podług niego rewolucją, buntem, powstaniem; a jednak Univers nie żenuje się wykreślać z listy kandydatów rządowych imiona, które mu się nie podobają i zastępować je swemi przyjaciołmi.

— Słychać że *Moniteur* ogłosi wkrótce postanowienie nadania przywileju sieci kolei pirenejskich. Wzmiankowaliśmy że podobno zaniechano planu użycia Nowéj Kaledonji na miejsce deportacji, ale obecnie dowiadujemy się, że nie zrzeczono się projektu kolonizacji, do którego być może że użytą będzie usługa Towarzystwa angielskiego, o którem także wspominaliśmy.

— Wyjazd Cesarza do Plombieres naznaczony jest na dzień 25 b. m. Po zabawieniu przez niejaki czas w Plombieres, J. C. Mość uda się z odwiedzinami do letniéj rezydencji królowéj Wiktorji w Osborne House.

— Zapewniają, że postanowiono czekać na powrót p. Fould z Anglji z zadecydowaniem i ogłoszeniem rozmaitych zmian w górnych strefach administracji i w Radzie stanu.

Cesarz już dwa razy odwiedzał wystawę po godzinach przeznaczonych dla publiczności.

(*Indépendance Belge.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 4 Czerwca. Wczoraj zwyczajnym statkiem pocztowym z Warny przesłano kajmakanowi Księztw naddunajskich szczegółowe instrukcje ułożone na konferencji sobotniéj, a których treść była im już pierwéj telegrafem przesłaną. Pan Lesourd sekretarz pana de Talleyrand, wrócił tym samym statkiem do Bukaresztu; wiezie on depesze ambassady francuzkiéj i kopję instrukcji udzielonych kajmakanom dla komissarza francuzkiego.

Aby władze w Multanach i Wołoszczyznie nie mogły już znaleźć pozoru do fałszywego tłómaczenia textu rozkazów wydanych przez rząd lenny, te ostatnie instrukcje zredagowane zostały z wszelką stanowczością w sposób niezmiernie jasny i dokładny, a w głównych punktach użyto wyrazów podanych przez samego pana Thouvenel. Nakazano wyraźnie kajmakanom, aby zachowali bezwarunkową bezstronność dla zastosowania *prawego i prawdziwego* firmanu zwołującego dywany, według znaczenia oznaczonego ostatnio, a gdyby się zdarzyła jaka nieprzewidziana trudność w zastosowaniu, winni będą dla załatwienia jéj porozumieć się z komissarzami mocarstw interessowanych.

Ci ostatni powołani do czuwania nad wiernem wykonywaniem rozkazów rządu tureckiego, upoważnieni są do protestowania przeciw wszelkiemu aktowi: któryby uznali przeciwnym duchowi lub literze firmanu i rezolucji powziętych przez konferencję i do odwoływania się w takim razie do Konstantynopola, jeśliby ich protestacja została bez skutku. Kilka innych podrzędnych punktów, ale które wszystkie mają ten sam cel, zapewnienia największéj swobody wyborów, skreślone są także z wielką ścisłością i jasnością zdolną usunąć wszelkie niedokładne zrozumienie i wskazującą każdemu jego powinność. Można wnosić zatem, iż pewne usiłowania do ułożenia list wyborczych spełnione zostaną zgodnie z przepisaną prawością, jeżeli władze mołdo-wołoskie nie znajdą jeszcze jakich środków wywołania nowych kłopotów i utrudnień.

Nowa postawa przyjęta przez lorda Stratford de Redcliffe na ostatniéj konferencji, sprawiła tu wielkie wrażenie. Dotąd byliśmy tu przyzwyczajeni uważać lorda Redcliffe, jako stanowczego przeciwnika dążności unjonistów w Księztwach i działającego jednomyślnie z internuncjuszem austrjackim, wyraźnie przeciw wszystkiemu coby mogło sprzyjać temu projektowi połączenia. Dla tego téż nagły zwrot tłumaczą tu wyraźnemi rozkazami, które musiały nadejść od jego rządu., aby się przyłączył stanowczo do polityki francuzkiéj pod karą odwołania z posady. Jakkolwiek pogłoski te nabierają coraz większéj stanowczości, jesteśmy jednak przekonani, że rozkazy o których mowa, nie nadeszły jeszcze do ambassady angielskiéj, tylko lord Stratford de Redcliffe widocznie przewiduje, że gabinet St James zmienia swój sposób widzenia w sprawie księztw.

Sprawa Księztw w ostatnich dniach zajmowała całą uwagę Wysokiéj Porty. Potrzeba było zgromadzić radę, aby jéj przedstawić rezultat konferencji i text instrukcji przesłanych wczoraj, i nie można było zajmować się niczem innem, chociaż kwestja finansowa potrzebuje jak najprędszego załatwienia. Obecnie ma ona być wziętą na stół w sposób poważny i prowadzoną z największą gorliwością, jakiéj położenie rzeczy wymaga. Wielu negocjantów i bankierów stolicy zgromadziło się wczoraj dla narad nad sposobem zastosowania punktów projektu banku puszczonego w obieg przez Portę i zmodyfikowania go w sposób, któryby go uczynił podobnym do przyjęcia i urzeczywistnienia. Rozmaite opinje występowały na tém zgromadzeniu, ale nie przyszło do zgodzenia się na jedno i dalszy ciąg narad odłożony został do pojutrza. Jeśliby zgodzono się na jaki projekt, zostałby on przedstawiony Wysokiéj Porcie, ale w ogóle powątpiewają o pomyślnym skutku.

— Rząd turecki mianował sprawującego interessa w Neapolu. Jest to posada, która dotąd nie istniała. Obecnie mianowanym ministrem jest doktór Spizzer, dawniéj lekarz pałacu cesarskiego, a ostatnio radca ambassady w Wiedniu. Doktór Spizzer w skutku jakiegoś zajścia z księciem Calimachi, opuścił swoją posadę i przybył do Konstantynopola ze skargą na swego zwierzchnika. Sułtan zawiadomiony o powodach jego przybycia, utworzył dla niego posadę w Neapolu z pensją 6,000 piastrów na miesiąc.

(*Ind. Belge*).

DONIESIENIA.

Urząd loterji w Królestwie Polskiem.—W następstwie obwieszczenia swego z d. 4 (16) Maja o urządzić się mającéj na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności wystawie brylantów i kosztowności, przez oddzielną loterją rozegrać się mających, Urząd loterji podaje do publicznéj wiadomości: iż wystawa ta w gmachu Urzędu loterji pod Nr 1319/21 przy ulicy Nowy-Świat na 1szém piętrze w dniu 11 (23) b. m. otwartą zostanie, i codziennie zwiedzaną być może od godziny 1éj do 7éj po południu.—Warszawa dnia 3 (15) Czerwca 1857 roku.— Naczelnik urzędu, radca dworu, baron *Mengden.* — Sekretarz urzędu, radca honorowy, *Treu.* (Nr 248—2).

Ogłoszenie
O sprzedaży Dóbr
LEBIEDZIÓW z przyległościami.

Z powodu niedojścia do skutku licytacji w terminie 28 Maja (9 Czerwca) 1857 r. o którym pisma publiczne po dwa kroć donosły, w nowym terminie, wyrokiem trybunału cywilnego gub. Lubelskiéj w Siedlcach, z dnia 4 (16) czerwca 1857 r. oznaczonym, *to* jest w dniu 25 Czerwca (7 Lipca) 1857 r. o godzinie 4éj po południu, w miejscu posiedzeń trybunału cywilnego gub. Lubelskiéj w Siedlcach sprzędane będą stanowczo w drodze działów przez publiczną licytację dobra ziemskie:

Lebiedziów z przyległościami,

w okręgu Bialskim gub. Lubelskiéj położone, z folwarku i wsi Lebiedziów składające się, ogólnéj rozległości włók 76, morgów 2, prętów 152 (dziesiatyn 1141 i pół) majace, od m. powiatowego Biały mil 5, od Międzyrzeca mil 9, od Tereopola traktu bitego i rzeki spławnéj Bug wiorst 5 odległe, niepodzielnie do własności Sukcessorów Franciszka i Zofji z Lutostawskich małżonków Grabowskich należące. Dobra te ocenione zostały przez biegłych, z rozległości i gątunku użytek dających szczegółów, na summę rs. 22,810 kop. 38 Licytacja rozpocznie się od summy zniżonéj rs. 17,107 kop. 79. Wadjum wynosi rs. 2,250. Detaxacją, mappę i rejestr pomiarowy, oraz zbior objaśnień i warunków licytacyjnych w kancellarji pisarza trybunału złożony, przejrzeć można każdego czasu u podpisanego patrona przy trybunale cywilnym w Siedlcach, w mieście Siedlcach zamieszkałego sprzedaż popierającego.—Jan *Chomiczewski* patron (Nr 249—1)



AGENTURA ŻEGLUGI PAROWEJ,

w pałacu Hr. Uruskiego, na Krakowskiem-Przedmieściu Nr 393

donosi: że

POCIĄGI PAROWO-POŚPIESZNE

Regularne między **Warszawą** a **Toruniem**, w połączeniu z pruskiemi podobnemi pociągami do **Bydgoszczy**, **Gdańska**, **Królewca**, **Tylży** i miast pośrednich, holowane przez parostatki Nr 4ty *Kraków* i Nr 6ty *Sandomierz.*

Wychodzą dwa razy na tydzień, to jest:

z **Warszawy** we *Środę i Sobotę.*

z **Torunia** w *Poniedziałek i Piątek.*

KOMMISSANTAMI SĄ PP.:

w **Płocku** *Gutekunst.*

w **Włocławku** *M. Lewiński i M. Fajans.*

w **Nieszawie** *L. Wolff.*

w **Toruniu** *Krupiński & Gehrke.*

Agentura Żeglugi Parowéj przyjmuje wszelkie FRACHTY i zamówienia na wszelkiego rodzaju TOWARY, tudzież przyjmuje obstalunki MACHIN i KOTŁÓW, wykonywając przytem wszelkie CZYNNOŚCI SPEDYCYJNE i KOMMISSOWE.

Zarazem uprzedza, aby interessenci zgłaszali się zaraz po odbiór swych towarów—we 24 godzin bowiem po zawiadomieniu, Żegluga nieodpowiada za całość przywiezionych przez siebie towarów, a nie odebranych w ciągu tego czasu.

Zniżenie stopy frachtu

nastąpiło dla tych wszystkich posyłek które będą **ważyć więcéj niż 50 centnarów**, i które będą przewożone na przestrzeni **większéj nad 5 mil**.

Podług tej zniżonéj ceny wyprawiane towary opłacać będą jak następuje:

towary klassy	I	kop.	sr.	3	od centnara na milę
„ „	II	„	„	1 i pół	„ „ „
„ „	III	„	„	1	„ „ „ „

Oprócz tego od ładunku przenoszącego 250 centnarów z klassy IIIéj, fracht liczony będzie tylko po 3/4 kop. z centnara.

Przy zupełnem obładowaniu gabary, cena frachtu za wspólnem porozumieniem ustanowi się.

NB. Dyrekcja Ubezpieczeń dla tych pociągów parowo-pośpiesznych wyjątkowe ułatwienie zaprowadziła, co do ubezpieczenia towarów.

JAN ORACZEWSKI,
Agent Żeglugi Parowéj

W pałacu Hr. Uruskiego. Krakowskie-Przedmieście Nr 393. (Nr 206—4).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Tykiel rzeczywisty radca stanu, gubernator cywilny gubernji Augustowskiéj z Suwałk, *Bardziński* Karol ob. z Kutna nr 570, *Budkiewicz* Hen. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 476, *Iwanowski* Eust. ob. z Kijowa nr 414, *Czapski* Sta. ob. z Miąsnego nr 1346, *Jundziłł* Konst. dymissjonowany rotmistrz z Grodna nr 414, *Kłobukowski* Jan ob. z Wąwał nr 601, *Krasicki* Edw. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 414, *Lüttichau* Wilh. hr. z Rzerzewa nr 570, *Młodzianowski* Kazi. ob. z gub. Podolskiéj nr 570, *Mniewski* Fel. obyw. z Kutna nr 570, *Popławski* Alex. ob. z Podola nr 476, *Przeździecki* Mieczy. oby. z Kamieńca Podolskiego nr 413, *Prendowski* Hen. ob. z Czyżewa nr 413, *Zabłocki* Teofil ob. z Jakubowa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Łęski tajny radca, dyrektor główny prezydujący w Kommissji Rządowéj przychodów i skarbu do Niemiec, *Frankowski* Fel ob. do Chliwki, *Koźmierowski* Konst. ob. do Kraszewa, *Niemojewski* Adolf ob. do Słupi, *Mierzejewski* Kamil ob. do Żytomierza, *Szydłowscy* Ant. ob. do Werbkowic i Edward oby. do Kupiętyna, *Orsetti* Edw. ob. do Bruxelli, *Szembek* Józef hr. do Niemiec.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 295, wyjechało 416.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Wisła* przypłynęło osób 48, a statkiem *Włocławek* osób 93.

TEATR WIELKI. Jutro: *Wieszczka róż.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Czerwca 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*